

...

...

...

...

...

Ulla Lund Hansen

Ulla Lund Hansen, RÖMISCHER IMPORT IM NORDEN. WARENAUSTAUSCH ZWISCHEN DEM RÖMISCHEN REICH UND DEM FREIEN GERMANIEN. NORDISKE FORTIDSMINDER, Serie B, Bind 10, København 1987, ss. 487, ryc. 151, map. 78, tabl 19.

Choć kraje północnej Europy z wyjątkiem Danii leżały dość daleko od granic rzymskiego cesarstwa, to już od dawna odkrywano w nich pochodzące stamtąd wyroby, a w naszym stuleciu w toku systematycznych badań liczba ta bardzo wzrosła. Obfitość i wartość tej grupy zabytków w porównaniu z odkryciami w krajach kontynentu europejskiego leżącego na północ od limesu ukazała najpierw fundamentalna praca H.J. Eggersa (*Der römische Import im freien Germanien*, Hamburg 1951) i ponownie monografia J. Kunowa (*Der römische Import in der Germania libera bis zu den Markomannenkriegen. Studien zu Bronze- und Glasgefäßen*, Neumünster 1983). Jednakże ze względu na rozproszenie zabytków oraz ich publikacji ogłaszanych często w lokalnych wydawnictwach wciąż brakowało pełnego obrazu. Dlatego z dużym uznaniem należy powitać dzieło czołowej specjalistki duńskiej od tej problematyki, która w ciągu wieloletniej pracy w muzeach duńskich, norweskich i szwedzkich dotarła do wielu niepublikowanych zabytków, a ponadto sama wydatnie zwiększyła ich liczbę podczas swoich badań wykopaliskowych zwłaszcza na dużym cmentarzysku w Harplev na Zelandii.

Definiując w rozdziale wstępnym (s. 13-15) pojęcie importu autorka zalicza tu wszystkie przedmioty wykonane na innym obszarze aniżeli te, z którymi występują w grobach i innych miejscach na obcej ziemi. Przeważającą część analizowanych przez nią wyrobów powstała w państwie rzymskim. Monografia obejmuje jednak także późnorzymskie naczynia szklane produkowane poza jego granicami, przypuszczalnie również na obszarze kultury czerniachowskiej. Uwzględniono je po to, aby ukazać szereg aspektów kontaktów i chronologii młodszego okresu rzymskiego. Ponieważ większość importów przybyła na północ w drodze wymiany towarów Lund Hansen wyjaśnia, że rozumie to pojęcie neutralnie i w drodze analiz próbuje określić czy chodziło o wymianę darów, inną zorganizowaną wymianę, czy też kierowany administracyjnie handel. Szczególną uwagę przywiązuje do importów z rzymskich prowincji. Na podstawie dokładnej chronologii analizuje rzymskie importy w Skandynawii, a wyniki porównuje z materiałem znanym z kontynentalnej części wolnej Germanii i w prowincjach cesarstwa. Zakres czasowy obejmuje pierwsze cztery wieki n.e., a terytorialny Danię, Norwegię, Szwecję, i (w załączniku) południowy Szweczk i Finlandię.

W następnym rozdziale (s. 16-28) autorka charakteryzuje i analizuje podstawę źródłową. Podkreśla szczególnie wartość poznawczą naczyń srebrnych, brązowych i szklanych. Doceniając pionierskie znaczenie dzieła Eggersa zaznacza, że uchwycił on w zasadzie materiał opublikowany do końca lat trzydziestych, jednak z licznymi lukami. Problematyka zajmująca tego oraz innych badaczy do 1951 r. ograniczała się do śledzenia rozmieszczenia odkryć importów, ich typologii, pochodzenia, chronologii, odtwarzania tras dróg handlowych, różnych form wymiany i w niektórych przypadkach do analiz regionalnych. Lund Hansen nie wspomina jednak, że były już próby podejmowania, co prawda w bardzo ograniczonym zakresie, socjologicznego

ujmowania problematyki kontaktów na podstawie rzymskich importów widoczne np. w pracy K. Majewskiego (*Importy rzymskie na ziemiach słowiańskich*, Wrocław 1949). Książka ta, na którą wielokrotnie powoływał się Eggers i inni badacze, była widocznie nieznana autorce, gdyż nie wymienia jej w wykazie literatury. Obecna podstawa źródłowa została skompletowana zarówno na podstawie publikacji, jak też szczegółowej kwerendy muzealnej. Rezultat jest imponujący. Do 725 importów (naczynia metalowe, szklane, terra sigillata i lustra) zebranych przez Eggersa doszło 445 nowych, co oznacza przyrost o 61,4%. Największy wzrost nastąpił w Szwecji (101,8%), mniejszy w Norwegii (54,3%) i Danii (53,1%). Większe zróżnicowanie zaznaczyło się w obrębie poszczególnych prowincji tych państw. Przyrost zabytków był wynikiem nie tylko nowych odkryć, lecz także publikacji wielu obiektów odnalezionych w magazynach muzealnych.

Reprezentatywność importów znalezionych w grobach określa Lund Hansen za pomocą diagramu (ryc. 4); ukazuje on udział wyrobów z poszczególnych surowców w różnych częściach Danii we wczesnym (faza B) i późnym (faza C) okresie rzymskim. Uwzględniono z jednej strony naczynia brązowe, srebrne i szklane, a z drugiej ozdoby ze złota, srebra, brązu i żelaza oraz monety. W fazie B widoczny jest związek pomiędzy występowaniem naczyń brązowych i srebrnych oraz ozdób z metali szlachetnych, a w mniejszym stopniu z brązu, zwłaszcza w Lolandii-Falsterze i Fionii. Natomiast w fazie C uderza zdecydowana przewaga słabo poprzednio reprezentowanych Zelandii i Jutlandii w zakresie wyrobów ze złota i srebra oraz naczyń szklanych. Dostęp do metali szlachetnych pozostaje więc w wyraźnym związku z liczebnością importów na danym obszarze. Szczególnie ważne jest stwierdzenie, że w świetle badań antropologicznych w bogato wyposażonych grobach z importami daje się zauważyć wyraźną korelację pomiędzy wielkością ciała, zdrowiem i statusem społecznym zmarłych. Tam, gdzie w pobliżu okazałych grobów odkryto osady, można było stwierdzić istnienie dużych domów oraz występowanie naczyń terra sigillata. Autorka przyłącza się do poglądu tych badaczy którzy sądzą, że obserwowane zmiany w wyposażaniu zmarłych w importy w różnych ośrodkach nie wynikały z przemian w zwyczajach pogrzebowych, lecz ze społecznego statusu zmarłych.

Bardzo szczegółowo rozpatruje autorka kwestie chronologii w obszernym rozdziale trzecim (s. 29-124). Kolejno omawia dotychczasowe systemy podziału okresu rzymskiego poczynając od S. Müllera z 1874 r. aż po D. Liversage z 1980 r. Stwierdzając, że ustalenia dla kontynentalnej Europy odpowiadają wymowie materiałów skandynawskich podaje na końcu zestawienia istniejących systemów swój własny (ryc. 10), który dla starszego okresu rzymskiego zgodny jest w zasadzie z propozycją J. Wielowiejskiego, a dla młodszego z K. Godłowskiego. Lund Hansen podkreśla szczególnie wyniki badań pierwszego z tych autorów oparte na analizie materiałów występujących po obu stronach naddunajskiego limesu. Jej celem jest wypracowanie możliwie precyzyjnej chronologii, która na podstawie datowania i rozmieszczenia odkryć różnego rodzaju wyrobów pozwala śledzić zjawiska zachodzące wśród ludów północnych na tle dziejów cesarstwa rzymskiego oraz wzajemne kontakty

Przystępując do meritum sprawy autorka określa najpierw zakres głównych faz okresu rzymskiego. Jego początek (faza B1 ok. 0 – 70) wiąże za J. Wernerem i H. J. Eggersem z pojawieniem się brązowych wiader z twarzowymi okuciami (E 24), rondli z uchwytemi zakończonymi główkami łabędzi (E 131) oraz fibul A II 24 i A III 45. Za początek młodszego okresu rzymskiego przyjmuje się pojawienie się form zabytków charakterystycznych dla przejściowej fazy B 2/C 1a (ok. 150/160 – 200). Dążąc do zobiektywizowania podziałów w obrębie tych faz autorka, idąc w ślady K. Goldmanna, posłużyła się rachunkiem macierzowym, aby uchwycić wypadkową współwystępowania w zespołach importów przewodnich. Jest to jednak macierz zmodyfikowana, gdyż uwzględniła również importy towarzyszące, co pozwoliło uzyskać bardziej precyzyjne wyniki (ryc. 13). W ten sposób potraktowano 24 zespoły ze starszego okresu rzymskiego, a rezultat zademonstrowano na wykresie (ryc. 14). Trzy tabelki (ryc. 15-17) obrazują rozmieszczenie omawianych zespołów z importami w poszczególnych fazach i częściach Danii. Następnie Lund Hansen omawia kolejno typowe dla fazy B formy importów charakteryzując je szczegółowo w zakresie rozmieszczenia, datowania i przypuszczalnych ośrodków produkcji. W ten sam sposób potraktowano znacznie obszerniejszy materiał z młodszego okresu rzymskiego obejmujący 80 zespołów z importami. Osobno zostały rozpatrzone te typy naczyń brązowych (E 35-36, 41, 43, 51, 55-56, 80-83, 87, 112, 118, 164), srebrnych (E 177, 179) i szklanych (E 189, 198, 203-204, 209, 216), które pojawiły się dopiero w III i IV w. Doszło tu jeszcze kilka typów szkieł nieznanymi Eggersowi. W drodze szczegółowych analiz i rozważań autorka, rozpatrując zabytki z północnej Europy w powiązaniu z materiałem kontynentalnym, zweryfikowała szereg mylnych poglądów.

Osobno potraktowano szereg pojedynczych znalezisk importów na północy, które nie zostały uwzględnione w macierzach. Ze starszego okresu rzymskiego należą tu m.in. situle z sercowatymi okuciami E 19, które Lund Hansen za dawnymi autorami wywodzi z Kapui, chociaż brak do tego wszelkich podstaw, dalej E 20, 26 i rzadki okaz E 31 oraz szereg form późniejszych. Pojedynczo wystąpiło także kilka naczyń srebrnych: płaskorzeźbiony rondel E 151-153 na Gotlandii, cztery okazy skyfosów E 170 i jeden E 175 z Danii.

Również z młodszego okresu rzymskiego wśród odosobnionych odkryć jest kilka rzadkich, a nawet unikalnych zabytków. Należy tu zdobiona kolorową emalią brązowa czara E 158 z Maltbaek w Jutlandii, srebrny skyfos E 172 z Varpelev na Zelandii oraz kilka pięknych okazów naczyń szklanych: szafirowa czara w srebrnej oprawie i purpurowy puchar z Varpelev, wysokie naczynie kobaltowe z Borre Mark oraz kielich na nóżce z Himlingøje w Jutlandii. Do specyfiki importów w krajach północnych należą też szklane rogi do picia E 246-249 znane z Danii, południowej Norwegii i południowo-zachodniej Finlandii; produkowano je najprawdopodobniej w Nadrenii w rejonie Kolonii. Wyjątkowym obiektem jest bikoniczne naczynie szklane E 250 z Varpelev.

Chociaż typy rzymskich naczyń brązowych w Skandynawii odpowiadają zasadniczo środkowoeuropejskim, to w zakresie ich liczebności i proporcji występują nieraz dość duże różnice. Tak np. dość często występujące zwłaszcza w Polsce misy żłobkowane E 77 (Lachmirowice, woj. Bydgoszcz 7 egz.; Lubieszewo, woj. Elbląg 1 egz. i Sadowie, woj. Kalisz 1 egz. oraz fragmenty E 77-82 z trzech miejscowości) znane są na północy tylko w jednym okazy z Norwegii (Nord Trøndelag). Potwierdza to przypuszczenie o ich napływie głównie z południa szlakiem bursztynowym. Natomiast pokrewne im technicznie wiadra skośnie żłobkowane E 44-49 są licznie reprezentowane zarówno w Skandynawii (mapa 45) jak też w Europie Środkowej, co wskazuje na dwa kierunki importu; morzem do Danii i dalej na północ wzdłuż Dunaju, a potem szlakiem bursztynowym. Ponieważ obydwa rodzaje naczyń były prawdopodobnie wytwarzane w tych samych warsztatach nadreńskich lub belgijskich, można się domyślać odmiennego ich dostarczania zgodnie z zapotrzebowaniem ze strony lokalnych nabywców. Kotłów żłobkowanych potrzebowano w różnych regionach, chociaż na północy jest ich proporcjonalnie znacznie więcej niż na południu. Natomiast rzadsze misy żłobkowane znajdowały odbiorców głównie na południu.

Cenną nowością jest prezentacja „nowych” typów importów nieznanymi Eggersowi. Są to przede wszystkim dwa naczynia brązowe: żłobkowana misa z szerokim, wywiniętym brzegiem z Harpelev (grób 3) na Zelandii oraz niezdobiona misa również z wywiniętym brzegiem z Haram (Norwegia). Znaczenie bogatszy jest asortyment nowych typów naczyń szklanych, w tym również bogato zdobionych (s. 107-120).

Krótki rozdział czwarty (s. 125-138) dotyczy rozmieszczenia odkryć rzymskich wyrobów w północnej Europie. Rozpoczynając od wyliczenia niewielkiej liczby brązowych naczyń uważanych za rzymskie z późnego okresu lateńskiego (są to prawdopodobnie przeważnie późnoceltyckie i późnorepublikańskie rzymskie) autorka rozpatruje bliżej rozmieszczenie importów w czasach rzymskich. Ogólna liczba naczyń brązowych, srebrnych, szklanych i terra sigillata wynosi: Dania 724 (62%), Norwegia 216 (19%), Szwecja 224 (19%) – łącznie 1164 egz. Proporcje napływu w poszczególnych okresach są bardzo różne. Z 280 okazów datowanych na starszy okres rzymski przypada na Danię 187 (67%), Szwecję 65 (23%) i Norwegię 28 (10%). Z blisko trzykrotnie większej liczby 820 zabytków z młodszego okresu rzymskiego również zdecydowana większość bo 513 egz. (63%) przypada na Danię, podczas gdy na Norwegię 175 (21%), a Szwecję 132 (16%). Z diagramów ukazujących liczbę zabytków przypadających na poszczególne fazy (ryc. 73 i 74) wynika, że w Danii największy przyrost był w fazach B 2 (ok. 70 – 150/170) i C 1b (ok. 210/220 – 250/260), po których nastąpił stopniowy spadek. Dynamika przyrostu nie wszędzie jednak przebiegała równomiernie. Tylko najbardziej obfitujące w importy wyspy Zelandia i Fionia odzwierciedlają prawidłowości dla całego kraju (diagramy 75 i 76). Zupełnie inaczej przedstawia się sprawa w Norwegii, gdzie szczytowe okresy napływu przypadają najpierw na fazę B 2, po której przychodzi pustka; następnie od fazy C 1b widać tendencję wzrostową, która osiąga szczyt w fazie C 3 (ok. 310/320 – 400) (ryc. 80 i 81). Również tam najlepiej oddają ogólną tendencję najbardziej zasobne w importy prowincje Westland i Ostland (ryc. 82). Podobnie przedstawia się fluktuacja importów w Szwecji, gdzie punktem ciężkości jest Gotlandia i środkowa część kraju (ryc. 84-86). Wykresy ukazują, że podobny w zasadzie rytm napływu do północnej Europy przebiegał aż do ogólnego spadku w fazie C 1a (ok. 150/160 – 210/220); potem Dania osiągnęła apogeum w fazie C 1b, a następnie szybki spadek, podczas gdy Norwegia i Szwecja stale zwiększały liczbę importów aż do szczytu w fazie C 3 (ryc. 87-88). Ten ogólny obraz uacoczniają także mapy zagęszczenia importów w starszym i młodszym okresie rzymskim (ryc. 78-79). Widać na nich, że w obu okresach największą intensywnością w tym zakresie odznaczają się Dania i Gotlandia, podczas gdy w młodszym okresie rzymskim dochodzą jeszcze południowo-zachodnia i środkowa Norwegia, środkowa Szwecja, Olandia i Bornholm. Wszystkie te wykresy i mapy ukazują wyraźnie proces dużego przyrostu importów w III-IV w. na coraz to dalszych obszarach krajów północnych.

Występowanie importów w poszczególnych fazach jest przedmiotem rozdziału piątego (s. 139-151). Posługując się czterema diagramami (ryc. 89-92) autorka przedstawia datowanie rzymskich naczyń metalowych i szklanych w Danii, Norwegii i Szwecji w ramach kolejnych faz. Następne diagramy (ryc. 93-99) dają obraz frekwencji najliczniejszych typów w poszczególnych fazach we wszystkich trzech państwach. Pozwoliło to uchwycić analogie i różnice w zakresie typów, ich liczebności, jakości oraz rzadkości występowania. Podsu-

mowując liczne analizy wykonane w rozdziałach czwartym i piątym Lund Hansen wyprowadza szereg wniosków. Przede wszystkim przedstawia proporcje omawianych rodzajów importów w poszczególnych państwach według okresów:

Dania:	wczesny okres rzymski	26%
	późny " "	71%
	ogólnie " "	3%
Norwegia:	wczesny " "	13%
	późny " "	81%
	ogólnie " "	6%
Szwecja:	wczesny okres rzymski	28%
	późny " "	59%
	ogólnie " "	13%

Z zestawienia tego wyniku, że próg przejścia od starszego do młodszego okresu rzymskiego w Danii był wyższy aniżeli w Norwegii, lecz niższy niż w Szwecji.

Interesujące są wnioski na temat rzadkich typów importów (do trzech egz.) ilustrowane czterema mapami (ryc.100-103).

Ukazują one stopniowe rozszerzanie się ich z Danii na coraz to dalsze obszary południowej i środkowej Norwegii i Szwecji w fazach B 2 i C 1-C 3. Autorka wyjaśnia to w ten sposób, że niektóre wczesne typy (np. pary czerpaków cedzidłami E 161) przybywały najpierw do Danii, gdzie szybciej wychodziły z użycia aniżeli w Norwegii i Szwecji. W dwóch ostatnich krajach w ciągu późnego okresu rzymskiego później składano do grobów rzymskie wyroby, które w południowych regionach wyszły już z mody. Ważna jest obserwacja, że rzymskie importy w Skandynawii nie wykazują tendencji do długiej chronologii (s. 151).

Rozdział szósty (s. 152-164) dotyczy obszarów produkcji tych wytworów rzymskich, które dostawały się do krajów północnych, z wyjątkiem ośrodków wytwórczych terra sigillata i obszarów produkcji szkieł w III-IV w. Zagadnienie to jest jeszcze mało zbadane, zwłaszcza w zakresie naczyń brązowych, których znamy więcej z ziem pozalimesowych, aniżeli z obszaru cesarstwa rzymskiego. Autorka wskazuje na braki w badaniach nad tymi zabytkami na terenie Italii, co utrudnia ich odróżnianie od wytworów z ośrodków prowincjonalnych. Również badania technologiczne na większą skalę są dopiero w zaczątkach. W świetle dotychczasowych badań O. Klindt-Jensena nad stemplami naczyń można sądzić, że trójczłonowe imiona w drugim przypadku (np. P. Cipi Polibi) na naczyniach znalezionych w miastach zasypanych przez wybuch Wezuwiusza w 79 r. oznaczają właścicieli warsztatów kapuańskich lub szerzej kampańskich. Natomiast nie jest całkiem pewne czy imiona pojedyncze w pierwszym przypadku z literą F (fecit) na końcu (np. AD RAXIVSF) lub bez niej spoza rejonu Pompejów dotyczy innych warsztatów italskich, czy też galijskich. Odciski stempli występują zresztą tylko na części zabytków z I w.; naczynia stemplowane z wieków późniejszych zdarzają się tylko wyjątkowo. Lund Hansen zgadza się w zasadzie z poglądami J. Kunowa w kwestii pochodzenia poszczególnych typów brązowych naczyń z różnych części cesarstwa (z wyjątkiem kotłów typu Juellinge) i przytacza jego mapy pochodzenia naczyń z różnych obszarów (ryc. 105-109). Można jednak mieć zastrzeżenia co do merytorycznej poprawności mapy 10 Kunowa (Lund Hansen, ryc. 105) ukazującej rozmieszczenie naczyń z fazy A (ostatni wiek p. n. e.) pochodzących zdaniem Kunowa z Kapui lub Italii. Ukazuje ona bowiem również odkrycia brązowych wiader z delfinowatymi okuciami E18, co do których szereg autorów wyraziło opinię, że nie były wytwarzane w Kapui, lecz prawdopodobnie wielu różnych ośrodkach (podsumowanie: J. Wielowiejski, *Die Bronzezeit mit Delphinattaschen in Mitteleuropa im Lichte der archäologischen und metallurgischen Untersuchung*, „Zeitschrift für Archäologie” 21: 1987, s. 33). Naczynia z późnego okresu rzymskiego przybywały do Skandynawii, podobnie jak do pozostałych części pozalimesowej Europy, przede wszystkim z Galii oraz prowincji nadreńskich.

Przechodząc do naczyń szklanych Lund Hansen zaznacza, że w I-II w. istnieją podobne problemy z określeniem miejsc ich produkcji, co z wyrobami z brązu. Odlewane czarki są niewątpliwie wyrobami śródziemnomorskimi; inne mogły być wytwarzane także w prowincjach północnych. W II-III w. nastąpiło ujednoczenie techniki szklarskiej w zachodniej i wschodniej części cesarstwa; pojawiły się nowe rodzaje naczyń oraz sposoby ich zdobienia. Import wzrósł wielokrotnie; najwięcej sprowadzano z warsztatów pracujących w północnej Galii i Nadrenii, zwłaszcza z rejonu Kolonii. Dotyczy to szczególnie szkieł barwionych. W Danii i Norwegii licznie reprezentowane są także naczynia pochodzące z wytwórni nadczarnomorskich.

Porównując datowanie brązowych naczyń przez J. Kunowa z ich chronologią wypracowaną na materiale duńskim dla Skandynawii autorka stwierdza ogólną zgodność. Jednakże importy w krajach północnych występują w krótszych okresach, co można tłumaczyć tym, że pojawiały się one tam zwykle w czasach maksymalnego natężenia napływu wyrobów rzymskich na kontynencie. Podsumowując długotrwałą dyskusję na temat długiej i krótkiej chronologii autorka, na podstawie swoich wnikliwych studiów nad importami w Danii, zdecydowanie opowiada się za krótkim ich obiegiem wśród ludności miejscowej i nie widzi w tym zakresie istotnych różnic po obu stronach Bałtyku. Obserwacja ta dotyczy nie tylko importów, lecz także wyrobów miejscowych, jak fibule i broń. Natomiast zawartość skarbow odkrywanych na terytorium cesarstwa wskazuje, że użytkownicy niektórych rodzajów naczyń, zwłaszcza brązowych i srebrnych, trwały tam dłużej aniżeli u Germanów. Za to szybkie tuczenie się naczyń ceramicznych i szklanych powodowało, że czas ich użytkowania po obu stronach limesu był w zasadzie podobny.

Zmierzając stopniowo od analizy typologiczno-chronologicznej do wyjaśnienia sposobów i przyczyn napływu importów autorka rozpatruje w kolejnym rozdziale (s. 165-191) stosunki polityczne oraz szlaki wymiany pomiędzy cesarstwem a siedzibami ludów północnych najpierw we wczesnym, a potem późnym okresie rzymskim. Jest to zarys historycznego rozwoju wzajemnych kontaktów udokumentowanych odkryciami importów w kolejnych fazach. Opierając się na wynikach badaczy polskich i czeskich Lund Hansen wskazuje na podobieństwa w związkach napływie importów na ziemię pomiędzy środkowym Dunajem i Bałtykiem oraz do Skandynawii zwłaszcza w fazach B 1b i C 1b. W tej ostatniej osiągnięto optimum na terenie wschodniej Danii z centrum na Zelandii, a w zakresie typów pełną zgodność pomiędzy Danią, Czechosłowacją i Polską, zwłaszcza jej częścią północną. Także okazałe groby zwane książęcymi z faz C 1b – C 2 wykazują wspólne cechy w zakresie wyposażenia od Zelandii poprzez Meklemburgię, Saksonię i Śląsk aż po Słowację. Zwraca uwagę fakt, iż szereg typów brązowych naczyń oraz innych importów występuje zarówno w tych pochówkach, jak też prowincjonalno-rzymskich skarbach z lat 233-275, a nawet zwykłych grobach z tego czasu. Świadczy to o współczesnym użytkowaniu owych wyrobów po obu stronach limesu. Lund Hansen przychyliła się do tezy J. Wernera, że wyposażenie okazałych pochówków pozostaje w związku z udziałem germańskich plemion w walkach związanych z istnieniem uzurpatorskiego państwa Postumusa w Galicji w latach 259-273. W fazie C 2 znaczenie Zelandii nieco spadło na rzecz Fonii.

W ciągu IV w. (faza C 3) obserwuje się zarówno w Danii, jak też w całej środkowej Europie spadek napływu rzymskich importów; znacznie mniejsza jest też liczba bogato wyposażonych grobów z tego czasu. Było to m. in. skutkiem wojen poprzedniego okresu. Z drugiej znów strony umocnienie się cesarstwa za panowania dynastii Konstantynów stworzyło dogodne warunki dla dalekiego handlu, czym można tłumaczyć duży eksport szklanych naczyń z warsztatów pontyjskich w kierunku północno-wschodnim aż do Skandynawii. W fazach C 2 i C 3 obserwuje się w niej mieszaninę wyrobów szklanych z ośrodków zachodnich i wschodnich, przy czym te ostatnie przeważały.

Sporo uwagi poświęciła autorka zagadnieniom produkcji naczyń terra sigillata w cesarstwie oraz ich eksportu do ludów północnych. Przedstawia przesuwanie się ośrodków wytwórczych z południowej Galii na północ, a następnie ku wschodowi. Zgadza się z poglądem D. Gablera, że warsztaty z Rheinzabern nie wstrzymały eksportu na wschód z powodów wojen markomańskich, ponieważ ich wyroby występują na terenie północnych prowincji pogranicznych także w ostatnim ćwierćwieczu II w. i w pierwszej tercji III w. Natomiast naczyńia z Westerndorf skupiają się głównie wzdłuż Dunaju. Z Danii znamy dotąd jedynie 15 odkryć terra sigillata i 2 z południowej Szwecji. Są to w ośmiu przypadkach wyroby z Rheinzabern, dwóch z Lezoux i dwóch z Westerndorf. Pochodzą głównie z drugiej połowy II i początku III w. Zdaniem Lund Hansen większość sigillat, które przybyły do centralnego skupienia na Zelandii, dostała się do ziemi jeszcze przed masowym napływem innych importów w fazie C 1b. Wyroby z Westerndorf przybyły do Danii prawdopodobnie znaną środkowego Dunaju poprzez ziemie polskie i Bałtyk; ten kierunek jest możliwy także dla naczyń z Lezoux i Rheinzabern, ale trzeba się też liczyć z ewentualnością ich napływu z Nadrenii.

Kontakty cesarstwa z ludami krajów leżących w głębi Germanii zależały w dużym stopniu od sytuacji istniejącej na przedpolu limesu. Zdaniem autorki wahania w ilości, rozmieszczeniu i składzie importów w Skandynawii oraz kontynentalnej części Germanii zależały od kilku czynników: 1) wewnętrznych stosunków w rzymskich prowincjach i na pograniczu; 2) tamtejszych możliwości kontaktów; 3) stosunków z dalej mieszkającymi plemionami; 4) politycznych i gospodarczych stosunków wśród lokalnych odbiorców. W obrębie przeważnie niezamieszkanego strefy pogranicznej były też obszary zwane „glacis”, gdzie mieszkaly plemiona zależne od Rzymu, które pełniły funkcję państwewek buforowych. Tamtejsza w dużym stopniu zromanizowana ludność w charakterze osadników wojskowych chroniła terytorium rzymskie z jednej strony, a z drugiej ułatwiała gospodarcze kontakty z dalej mieszkającymi ludami wolnymi.

W końcu rozdziału Lund Hansen podsumowuje w ośmiu punktach zagadnienia związane z pochodzeniem i rozmieszczeniem różnych typów importów na terenie Germanii i Danii w późnym okresie rzymskim. Szereg typów wytwarzanych w zachodnich prowincjach cesarstwa dostawało się na północ zarówno szlakami zachodnimi jak wschodnimi. Niektóre dotarły jedynie połączeniami zachodnimi. Szczególnie ciekawy jest fakt, że kilka form naczyń szklanych (E 209, 244, 46-147) znanych jest tylko ze Skandynawii, natomiast brak dotąd ich śladów z Europy kontynentalnej. Nie obserwuje się żadnego opóźnienia rzymskich wyrobów w Danii w stosunku do kontynentu. Wprost przeciwnie, niektóre typy naczyń srebrnych i brązowych spotyka się wcześniej w okazałych grobach na wyspach duńskich, aniżeli w środkowej Europie. Żłobkowane kotły E 44-49 dostawały się do ziemi na terenie Polski jeszcze wówczas, gdy w Skandynawii nie było ich już w użyciu. W IV w. widoczny jest napływ do Skandynawii brązowych kotłów typu Westland z zachodu oraz szklanych naczyń z południowego wschodu. Dania pełniąc tu zapewne funkcję „filtra” nie zatrzymywała tych wyrobów; widocznie jej mieszkańcy w inny sposób zaznaczali swój wyższy status społeczny.

Ostatnia partia książki złożona z dwóch części dotyczy różnych zagadnień związanych z wymianą towarów. Pierwsza z nich objęta rozdziałem ósmym (s. 192-215) mówi o stosunkach w krajach północnych, traktowanych jednak w powiązaniu z pozostałym obszarem europejskim. Nawiązując do różnych teorii na ten temat w socjologicznej literaturze z drugiej połowy XX w. autorka stwierdza, że wielostronny materiał źródłowy dotyczący społeczeństwa Germanów w czasach cesarstwa rzymskiego wskazuje na jego zróżnicowanie z górną warstwą naczelników-książąt odpowiedzialnych za sprawy polityczne, gospodarcze i rytualne. Wymiana darów, redystrybucja, handel administrowany – ewentualnie kombinowany z wymianą dalekosiężną – to głównie punkty działań wymiennych, które będą naświetlone materiałem skandynawskim. Możliwe są także inne przyczyny sprawcze jak trybut, subsydia, łupy wojenne, wykup jeńców. W przeciwieństwie do wyrobów miejscowych przedmioty obcego pochodzenia często stanowiły człon kontaktów społecznych zwróconych na zewnątrz. Nie były one sprawą prywatną, lecz całej zbiorowości. Tym samym dystrybucja obcych dóbr może być źródłem naświetlającym organizację społeczną. Lund Hansen przypomina, że w świetle wyników M. I. Finley'a wewnętrzna gospodarka cesarstwa rzymskiego nie była tak jednolita, jak to przedstawiali dawniejsi badacze; obok właściwej gospodarki pieniężno-rynkowej istniały również proste formy wymiany zwłaszcza na obszarach rolniczych. Rzymskie importy służyły w społeczeństwie germańskim różnym celom: a) do zaznaczania statusu członków elity; b) dary dla umocnienia różnego rodzaju związków pomiędzy przodującymi rodzinami; c) obiekty redystrybucji w obrębie jakiegoś obszaru; d) przedmioty wymiany z dalszymi obszarami; e) do zaopatrzenia w rzadkie surowce. Zmieniające się obszary koncentracji importów wskazują na przesuwanie się ośrodków polityczno-gospodarczych w niestabilnym społeczeństwie.

Te założenia wstępne autorka podbudowuje materiałem źródłowym z kolejnych okresów i faz. Rozmieszczenie odkryć w starszym okresie rzymskim wskazuje na zmieniające się możliwości powiązań pomiędzy Skandynawią a kontynentalną częścią Germanii. Prawie wszystkie typy występują na obu obszarach, co wskazuje na wieloetapowe pośrednictwo w wymianie. Wśród krajów północnych Dania od początku wykazywała postępujące zaopatrywanie się w rzymskie wyroby kumulując największą ich liczbę. Od początku służyła jako obszar pośredniczący w dostawie importów do Norwegii i częściowo do Szwecji. Już w najwcześniejszej fazie B 1a występują groby z bogatymi zestawami importów, które złożono tam jeszcze w czasie ich wytwarzania. Jest to istotna różnica w porównaniu z późnym okresem lateńskim, kiedy to importowane naczynia dostawały się do ziemi często po długim użytkowaniu. Szczególnie typowy dla początkowego okresu jest okazały grób z Hoby, który autorka – wbrew opinii H.U. Nubera – słusznie datuje na fazę B 1a. W tym czasie pojawiły się też okazałe pochówki grupy Lubieszewo. Poświadczają one istnienie górnej warstwy społecznej, która podkreślała swój status bogatym wyposażeniem zmarłych; jego najcenniejszą część stanowiły brązowe i srebrne naczynia świadczące o naśladowaniu rzymskich zwyczajów biesiadnych.

W następnej fazie B 1b największym zagęszczeniem importów wyróżniła się Fionia, która przejęła wcześniejszą rolę wysp Lolland i Falster jako pośredników w dopływie rzymskich wyrobów z południa. To przesunięcie w obrębie obszaru duńskiego pozostawało w jakimś związku z sytuacją nad środkowym Dunajem, gdzie Kwadowie zajęli miejsce Markomanów w kontaktach Rzymian z dalej mieszkającymi ludami. W fazie B 2 umocniło się stanowisko Danii w pośrednictwie z Norwegią i Szwecją; natomiast wyspy Olandia i Gotlandia wykazują związki z południowym wybrzeżem Bałtyku. Jedną z przyczyn zwiększonego importu dla mieszkańców Danii mogło być nabywanie znacznych ilości brązowych naczyń produkowanych w warsztatach galijskich. Porównując wyposażenie okazałych grobów w Skandynawii i na kontynencie autorka podkreśla znaczenie skupienia tych pochówków w Łęgu Piekarskim. Trzeba jednak skorygować powtórzoną przez nią za dotychczasową literaturą opinię o odkryciu tam obok grobów dużej ilości potłuczonych naczyń szklanych. W świetle najnowszych, niepublikowanych jeszcze badań laboratoryjnych, nie ulega wątpliwości, że były to szkła nowożytnie.

W młodszym okresie rzymskim widoczna jest nadal „filtrująca” funkcja Danii w stosunku do Półwyspu Skandynawskiego zwłaszcza w zakresie przywozu naczyń szklanych z ośrodków zachodnich i wschodnich przy słabnięciu kontaktów z prowincjami naddunajskimi. W fazie C 1b centrum dystrybucyjne wyrobów rzymskich dla obszaru duńskiego było we wschodniej Zelandii, co unaczynia mapa (ryc. 132). W tej krótkiej fazie trwającej ok. 30-50 lat import osiąga swoje największe natężenie (ok. 40-45% w stosunku do całego okresu rzymskiego) zwłaszcza w zakresie naczyń szklanych (63% całości). Duży jest także udział unikalnych lub rzadkich naczyń brązowych i szklanych, które wystąpiły zwłaszcza w czterech bardzo bogato wyposażonych grobach w Himalingóje, Varpelev i Valløby. Wschodnia Zelandia wykazała wyraźne związki z Meklemburgią i Pomorzem, zaś południowa Dania kontynuowała wcześniejsze kontakty z obszarami nad środkowym Dunajem przez ziemie polskie. Nasiliły się powiązania z Nadrenią, o czym świadczy obecność w Danii wyrobów, które nie są znane w innych częściach wolnej Germanii. Jeśli się weźmie pod uwagę, że wspomnianych sześć grobów odkryto na małym obszarze obejmującym ok. 12 km², a także fakt istnienia szeregu innych pochówków z importami w tej okolicy, to można tam ściśle zlokalizować główne centrum dystrybucyjne, a zapewne też ośrodek władzy.

W fazie C 2 obserwuje się przesunięcie punktu ciężkości do Fionii oraz wschodniej i południowej Jutlandii. W Norwegii zaznaczyło się zagęszczenie importów w prowincji Westland, a w Szwecji w środkowej części kraju oraz na Gotlandii. Zmniejszyła się liczba rzymskich naczyń w grobach. Omawiając analogie pomiędzy okazałymi grobami w Skandynawii i na kontynencie Lund Hansen zwraca uwagę na wczesne datowanie pochówków z Wrocławia-Zakrzowa, Straży i Ostrovan; umieszczane ogólnie w ramach wczesnej fazy B 2 mogą w niektórych przypadkach pochodzić już z przełomu faz C 1b/C 2. Różnice w wyposażaniu zmarłych w importy wzrosły w fazie C 3. Zubożenie Danii przejawiało się w składaniu do grobu najwyżej jednego naczynia, podczas, gdy w Norwegii wynosiło maksymalnie dwa, a w Szwecji trzy. Zwiększyły się też różnice w liczbie grobów z importami, którymi są głównie naczynia szklane: 25 duńskim odpowiada 76 norweskich. Jednakże Dania, pełniąc wciąż funkcję „filtra”, wyróżnia się nadal większym udziałem wyrobów unikalnych. Pochodzące z wytwórni południowo-wschodnich szklane pucharki E 227-238 dostawały się drogami handlu przez ziemie polskie do Danii, a następnie do Norwegii i południowej Szwecji.

W rozdziale dziewiątym (s. 216-238) autorka przedstawia problematykę handlu pomiędzy cesarstwem a ludami środkowej i północnej Europy. Streszcza najpierw główne wywoły J. Kunowa na techniczne możliwości wymiany towarów, zdaniem którego dalekosiężny handel był uprawiany przeważnie przez samych kupców rzymskich. Wskazując na „filtrującą” rolę głównych ośrodków zarówno na terenie Europy kontynentalnej, jak w Danii, Lund Hansen wyraża sceptycyzm co do możliwości swobodnego handlu prowadzonego przez Rzymian. Trudno bowiem wyobrazić sobie kupca, który sprzedaje część najcenniejszych towarów tuż po przekroczeniu granicy, a potem z uboższym asortymentem wybiera się daleko na północ ponosząc duże koszty podróży. Więcej przemawia za rozwiniętym handlem etapowym, który umożliwiał bardziej równomierne rozprzestrzenianie tych samych typów importów. Krytykując Kunowa za niedocenianie organizacyjnych możliwości plemion germańskich autorka wyraża pogląd, że towary rzymskie były szybko dostarczane do miejsc przeznaczenia, gdzie po stosunkowo krótkim użytkowaniu dostawały się do ziemi. Odmienne niż Kunow, który zdaniem Lund Hansen zbyt statycznie traktuje społeczeństwo germańskie, widzi ona znaczne zwiększenie się liczby importów w fazie B 2, co pozostawało w związku z rosnącą rolą lokalnych naczelników; potrzebowali oni rzymskich wyrobów dla podkreślenia swojej pozycji społecznej. W drodze redystrybucji importy mogły docierać do coraz większej części zwiększającej się liczebnie ludności.

Zgadając się w zasadzie z opinią, że dystrybucja towarów rzymskich była dziełem głównie ludności miejscowej przy rosnącej roli rodzimych handlarzy, nie można jednak całkowicie odrzucać osobistego udziału kupców rzymskich. Wprawdzie znana nam z relacji Pliniusza Starszego wyprawa nie miała charakteru handlowego lecz była ekspedycją o charakterze prestiżowym, ale wydaje się bliskim prawdy przypuszczenie, że otworzyła drogę dla przedsięwzięć kupieckich. Brak odkryć składów bursztynu z okresu największej aktywności handlowej na głównym szlaku bursztynowym od lat sześćdziesiątych I w. do wybuchu wojen markomańskich - chociaż znamy je z mniej aktywnych czasów wcześniejszych (I w. p. n. e.) i późniejszych (IV-V w.) - pozwala przypuszczać, że w przeciwieństwie do późnego okresu lateńskiego i później starożytności, kiedy dominował handel etapowy wymagający składowania surowca, kupcom działającym za dynastii flawijskiej i antonińskiej zależało na możliwie szybkim transporcie cennego surowca na terytorium cesarstwa. Nie jest też pozbawiona znaczenia obserwacja J. Kunowa (*Der römische Import...*, s. 79 n.), który wyróżnił wśród metalowych i szklanych naczyń importowanych serwisy „rzymskie” złożone z wiader do wody, czempaków z cedzidłami i czarek oraz serwisy „zbarbaryzowane”, w skład których wchodziły wiadra lub kotły kuchenne, czempaki z cedzidłami oraz różne naczynia do picia. Rozmieszczenie tych pierwszych pokrywa się

wyraźnie z przebiegiem głównego szlaku bursztynowego i wskazuje na przyjmowanie się rzymskich zwyczajów biesiadnych na tych trasach intensywnego handlu, gdzie osobiście działali rzymscy kupcy.

W starszym okresie rzymskim importy napływały do południowej części Germanii bądź w formie darów w ramach związków klientelnych, bądź też jako obiekty handlu prowadzonego w rzymskich ośrodkach pogranicznych. Do Danii dostawały się etapami drogą kontaktów pomiędzy poszczególnymi naczelnikami plemiennymi. Trzeba też brać pod uwagę trybut, zdobycz wojenną i okup. Rozchodziły się w ramach handlu wymiennego. Powołując się na relację Pliniusza o wyprawie ekwity po bursztyn bałtycki autorka wskazuje na istnienie targowisk u Germanów, które jej zdaniem istniały w pobliżu granicy cesarstwa (s. 220). Jednakże z monografii J. Kolendo (*A la recherche de l'ambre antique. L'expédition d'un chevalier romain sous Néron*, Studia Antiqua, Warszawa 1981, s. 62), którą zresztą Lund Hansen zamieszcza w spisie literatury, wynika, że chodziło o zakupy bursztynu na targowiskach leżących na południowym wybrzeżu Bałtyku. Oczywiście targi odbywały się także w strefie pogranicznej. Zmiany jakie nastąpiły w fazie B 2 pozwalają się domyślać istnienia zorganizowanej dystrybucji dla pożądaných wyrobów rzymskich o charakterze prestiżowym, co nie wykluczało jednak innych wcześniejszych form wymiany.

Wystąpienie w początkach młodszego okresu rzymskiego dużych ilości cennych importów różnego pochodzenia we wschodniej Zelandii wskazuje na wytworzenie się nowego rodzaju kontaktów obejmujących wymianę z różnymi ośrodkami. Był to przede wszystkim import z Nadrenii prowadzony zapewne drogą morską, chociaż w tej sprawie autorka wykazuje zbyt dużą jak się zdaje, ostrożność. Nie wątpi jednak, że był to rzeczywisty handel dalekosiężny zorganizowany przez kupców prowincjonalnych. Filtrująca rola ośrodków kontynentalnych miała wówczas ustać. Handel był uzupełniany innymi formami na drodze kontaktów politycznych, jak np. żołąd i przedmioty uzyskiwane przez Germanów w służbie rzymskiej. Posługując się mapką (ryc. 143) autorka prezentuje interesujący model rozprzestrzeniania się rzymskich wyrobów w okresie ich największego napływu w fazie C 1b. Są to kolejne stadia: 1) centrum wschodniozelandzkie dokąd importy docierały bezpośrednio lub pośrednio drogą dalekiego handlu; wiele pozostało w tym ośrodku; 2) część importów dostawała się jako dary pomiędzy przodującymi rodami lub w innym charakterze na sąsiednie wyspy i do południowej Jutlandii; 3) w trakcie redystrybucji wyroby rzymskie rozchodziły się dalej na terenie Zelandii; 4) w fazie C 1b i ewentualnie w C 2 wschodnia Zelandia nawiązała zapewne dalsze kontakty sięgające m. in. Norwegii, wysp zachodniobałtyckich, środkowej Szwecji i Pomorza; 5) część importów, zwłaszcza w najzasobniejszej pod tym względem wschodniej Zelandii, została prawdopodobnie spożytkowana jako surowiec do wyrobu lokalnych ozdób. Model ten wydaje się bardzo trafny i może inspirować do dalszych prób tego rodzaju także na innych obszarach pozalimesowej Europy obfitujących w odkrycia rzymskich wyrobów.

Pozanacyniowe rodzaje importów jak srebrne łyżki, broń, fibule, paciorki, brązowe posążki, pierścienie, tekstylia, monety, pionki do gry, szklane wrzeciona, środki farbujące, pozłacane wyroby ze skóry – taka kolejność może wywołać zdziwienie – zostały omówione bardziej ogólnie: jedne z uwagi na małą liczebność, inne ze względu na istniejące już opracowania specjalistyczne (np. fibule, broń, monety). Autorka traktuje srebrne łyżki jako przedmioty prestiżowe, zaś miecze i inne części uzbrojenia jako zdobycz wojenną. W przypadku zapinek sądzi, że we wczesnym okresie rzymskim były to podarunki i nabytki uzyskane w handlu pogranicznym i wymiennym; w II-IV w. rozmieszczenie znalezisk wydaje się wskazywać na związek z dalekim handlem kontynentalnym. Użytkowanie dużych ilości szklanych paciorków było inne niż w cesarstwie, przy czym nieraz występują w germańskich grobach męskich. Widoczna jest zbieżność natężenia dopływu paciorków i szklanych naczyń w młodszym okresie rzymskim, przy czym w obu grupach pojawiło się dużo nowych typów. Nie jest rzeczą przypadku, że występują one – podobnie jak paciorki z bursztynu – w grobach bogacie wyposażonych. **Z 32 brązowych posążków znalezionych na terenie Danii i Szwecji żaden nie został odkryty w grobie; są to wszystkie znaleziska pojedyncze.** Szczególnie ciekawe jest odkrycie w południowej Danii i na Olandii dwóch kopii rzymskich statuetek. Natomiast na najbardziej zasobnej w importy Zelandii znaleziono tylko trzy posążki oryginalne i żadnej kopii. Autorka przypuszcza, że mogło to być wynikiem dwóch przyczyn: małej roli rzymskich posążków w tamtejszym kulcie lub też ich dopływu dopiero w młodszym okresie rzymskim, kiedy Zelandia miała już mniejsze znaczenie. Również większość z 33 rzymskich pierścieni pochodzi z odosobnionych znalezisk; pozostałe odkryto w zespołach okazałych grobów.

Zwyczaj składania do grobów rzymskich monet został przyjęty z kontynentu. Przemawia za tym duża liczba takich odkryć w Danii z faz C 1b – C 3 i znacznie mniejsza z Norwegii i Szwecji datowanych dopiero na IV w. Znaleziska duńskie wykazują też najmniejszą rozpiętość pomiędzy datą emisji monet a czasem ich złożenia do ziemi, co wiązało się zapewne z największym napływem denarów na ten teren z wszystkich krajów północnych. Zdaniem Lund Hansen jednoczesne występowanie optymalnego natężenia importów, srebra

w grobach oraz monet w II w. mogło oznaczać, że w obrębie ograniczonego obszaru Danii wśród części ludności denary mogły mieć inną funkcję, aniżeli na bardziej odległych obszarach Skandynawii. Przymuszczenie w okresie największego rozwoju handlu mogła istnieć ograniczona gospodarka pieniężna, w ramach której denary, jako środek płatniczy, nie tylko napływały, lecz także odpływały do cesarstwa oraz innych krajów północnych (s. 230). Fakt, że znaleziska monetarne występują na tych samych obszarach, gdzie koncentrują się także inne rodzaje importów, przemawia za długim obiegiem tych pierwszych. Z pozostałych importów ciekawa jest przytoczona w tekście obserwacja dokonana w szkole konserwatorskiej w Kopenhadze, że na 24 tarczach odkrytych głównie w Danii zauważono pozostałości farb, których składniki nie występują na tym obszarze.

Poruszając od dawna dyskutowaną kwestię narodowości dostarczycieli rzymskich towarów autorka rozpoczyna od obserwacji, że podczas gdy w starszym okresie rzymskim wybór tych dóbr, które dostawały się na tereny Germanii, dokonywał się w pogranicznych prowincjach, to w młodszym okresie sami mieszkańcy krajów północnych określali, na jakie towary reflektują. Były to tylko niektóre typy naczyń brązowych i szklanych oraz inne wyroby. Pozwala to przypuszczać, że wyboru utworów dokonywali ludzie pochodzenia miejscowego, którzy następnie transportowali je dalej na północ. Oprócz właściwych importów jest też szereg danych pośrednich, które wskazują na przejmowanie rzymskich zwyczajów. Są to np. okute kasetki na przybory toaletowe znane z grobów kobiecych oraz sprzączki jako element ubioru męskiego. Nowe analizy resztek tkanin z czasów rzymskich wskazują na podobieństwo materiału, splotów oraz techniki tkackiej z wyrobami z zachodnich prowincji cesarstwa. Potwierdzeniem kontaktów jest także obserwowany w ciągu pierwszych wieków n.e. rozwój tkackiej techniki. W zakresie gier importowane pionki szklane były naśladowane w kości i bursztynie. O przejmowaniu techniki handlu świadczą najstarsze w Skandynawii wagi pochodzące z III w. Były one konieczne wobec panującego od IV w. zwyczaju ważenia szlachetnych metali. W rolnictwie pojawiają się w starszym okresie rzymskim pierwsze żarna najpierw w Danii, a potem na dalszych obszarach. W osadach stwierdzono pojawienie się kości kur i kotów oraz resztki nowych roślin uprawnych. Znacznie trudniejsza jest odpowiedź na pytanie, co otrzymywali Rzymianie w zamian za tak liczne towary oraz inne dobra. Spośród niezbyt licznych wzmianek pisarzy starożytnych o artykułach dostarczanych na teren cesarstwa najwięcej miejsca zajmuje bursztyn, który jest też najbardziej archeologicznie uchwytty. Większość badaczy polskich zajmujących się tym tematem (autorka nazywa ich wschodnioeuropejskimi) wyraża pogląd, że rozwijający się w I i II w. handel bałtyckim bursztynem, który dostarczano przez Carnuntum i Pannonię do Akwilei, został przerwany bezpowrotnie wojnami markomańskimi. Po nich eksportowano ten minerał w kierunku południowo-wschodnim zwłaszcza do sarmackich Jazygów. Nie zwrócono natomiast uwagi na eksport bałtyckiego bursztynu w kierunku zachodnim. Wprawdzie R. Wołagiewicz wspominał w 1970 r. o możliwości wywozu bursztynu przez Danię do zachodniej części cesarstwa, ale bez bliższej dokumentacji. Zdaniem Lund Hansen ścisłe kontakty pomiędzy Danią a Nadrenią w młodszym okresie rzymskim pozostawały właśnie w związku z występowaniem bursztynu w północno-zachodnich prowincjach rzymskich. Bogate wyposażenie grobów kurhanowych w III w. w rejonie Kolonii i wschodniej Belgii m.in. w duże ilości kunsztownie obrabowanego bursztynu wskazuje na istnienie wyspecjalizowanych warsztatów w obróbce tego minerału. Prawdopodobnie mieściły się one w Kolonii i mogły być kontynuacją warsztatów akwilejskich. Rolę głównego pośrednika pomiędzy Pomorzem a Nadrenią odgrywał prawdopodobnie ośrodek we wschodniej Zelandii. Te obserwacje autorki wydają się słuszne i powinny zwrócić uwagę polskich badaczy na bliższe opracowanie zachodniego kierunku eksportu bałtyckiego bursztynu.

W ostatnim rozdziale (s. 239-253) Lund Hansen podsumowuje wyniki swoich rozważań, których nie ma potrzeby tutaj powtarzać. Warto jednak wspomnieć o niezwykle odkryciu dokonany przez autorkę w 1978 r. na znanym cmentarzysku Himlingøje. W grobie nr 1 obok importów i wyrobów miejscowych były rozdzielone zwłoki mężczyzny w wieku ok. 20-35 lat. Przypuszcza się, że przyczyną podziału ciała był jego transport z dalekiego miejsca zgonu na rodzinny cmentarz. Obok innych cennych przedmiotów na wysoki status społeczny zmarłego wskazuje tkwiący na wskazującym palcu prawej ręki złoty pierścień wężykowaty. Pies, którego szkielec spoczywał na wieku trumny, jest pochodzenia południowego i prawdopodobnie był darem dla jego właściciela.

Zreferowany tekst uzupełnia bardzo obszerna część dokumentacyjna, która wypełnia drugą połowę książki. Jest to przede wszystkim zajmujące 20 str. zestawienie cytowanej literatury, dotyczącej nie tylko krajów północnych, lecz także Europy środkowej i wschodniej, a także obszaru samego cesarstwa rzymskiego. Wykaz ten może służyć jako podstawowa – chociaż niekompletna – bibliografia dotycząca problematyki kontaktów Rzymian z ludami północnymi. Bardzo szeroko zostało uwzględnione piśmiennictwo w języku polskim, przy czym duże usługi oddał mieszkający stale w Danii od końca II wojny

światowej polski archeolog K. Salewicz. Autorka przedrukowała też szereg diagramów i mapek z prac K. Godłowskiego i J. Wielowiejskiego.

Szczególnie ważną część dokumentacji stanowi 78 map, które, z wyjątkiem pierwszej – orientującej w podziałach administracyjnych – ukazują rozmieszczenie odkryć importów w północnej Europie w poszczególnych fazach oraz większych okresach obejmujących starszy i młodszy okres rzymski. Na wymowie tych kartogramów oparta jest duża część wniosków. Orientację w typach importów ułatwia 16 tablic obejmujących typy H. J. Eggersa oraz trzy z nowymi typami określonymi przez autorkę. Na tablicy 14 został zamieszczony za Eggersem dwutwarzowy puchar ceramiczny rzekomo znaleziony w Topolnie, którego nieautentyczność wykazał J. Kolendo („Archeologia” 16, 1965, s. 84-92). Najważniejszy jest jednak katalog wszystkich znanych dotąd importów w dwóch ujęciach: wykaz stanowisk w obrębie państw północnych (s. 397-455) oraz według typów poszczególnych rodzajów zabytków (s. 456-475). Dużym ułatwieniem jest dodatkowy wykaz wszystkich numerów katalogu Eggersa z 1951 r. oraz katalogu Lund Hansen (s. 476-487). Mankamentem głównego katalogu jest to, że trzymając się zbytnio wzoru Eggersa autorka dość skrótowo potraktowała zarówno same importy jak również towarzyszące im wytwory kultur miejscowych. Przy wyrobach rzymskich nie podano wymiarów, a w przypadku naczyń ze stemplami treści napisów. Przedmioty pochodzenia lokalnego zostały tylko wymienione bez określenia typów tam gdzie było to możliwe (np. przy broni, pierścieniach i szpilach). Brak także wyników analiz importów w przypadkach, gdy były wykonywane (np. Simris, grób 2). Wszystko to osłabiło źródłową podstawę dzieła zwłaszcza w zakresie korelacji chronologii importów z towarzyszącymi im wyrobami miejscowymi.

Zastrzeżenia budzi także sposób, w jaki autorka potraktowała ważne zagadnienie pochodzenia naczyń srebrnych, które w Danii występują stosunkowo często. Są to zarówno oryginalne importy jak też ich lokalne naśladownictwa. Docieklive badania pozwoliły określić proveniencję większości zabytków, chociaż co do niektórych istnieją jeszcze wątpliwości. Recenzowana monografia nie odzwierciedla jednak obecnego stanu badań w tej materii. Parę pucharów z Dollerupgård (E 170) i kubek E 166 z brązowym uchwytem zakończonym zwierzęcą główką z Hoby autorka traktuje zarówno w tekście (s. 51 i 91), jak też w katalogu (s. 403 i 407) jako importy, chociaż są to ewidentne naśladownictwa wzorów rzymskich. Przy innych okazach widoczne są rozbieżności. Para pucharów w Mollerup określona jest w tekście jako import, a dopiero w katalogu (s. 406) przytoczona jest uwaga G. Ekholma, że są to wyroby lokalne. Jeszcze bardziej jaskrawą sprzeczność widać przy pięciu pucharach E 177 (Himlinge, Nordrup i Valloby), które potraktowane jako importy są określone w tekście (s. 69) i na mapie 62 jako naśladownictwa. Szkoda, że tak ważna dla problematyki rzymskich oddziaływań na kulturę miejscową kwestia nie została odpowiednio zaprezentowana. Omówiona tu w dużym skrócie monografia zasługuje, pomimo pewnych braków, na wysoką ocenę z różnych punktów widzenia. Przede wszystkim udostępnia po raz pierwszy materiał zabytkowy w zakresie rzymskich importów, uściśla i rozwija ich typologię oraz chronologię. Dużym, nowatorskim osiągnięciem jest posługiwanie się metodami analitycznymi, co pozwoliło na dokładną i konsekwentną, a przy tym przejrzystą klasyfikację materiału. Szeroko stosowana metoda porównawcza ukazała powiązania krajów północnych zarówno z wolnymi ludami środkowej Europy, jak też prowincjami rzymskimi. Wyciągnięcie na tej podstawie wielu osadzonych w ramach poszczególnych faz wniosków doprowadziło do nakreślenia dziejów zróżnicowanych w czasie i przestrzeni kontaktów poszczególnych ludów północnoeuropejskich z cesarstwem rzymskim. Ważnym osiągnięciem jest zwrócenie uwagi na różne, zmieniające się formy wymiany dóbr, uwarunkowane przede wszystkim potrzebami odbiorców rzymskich wyrobów. W sumie jest to niewątpliwie najlepsza z dotychczasowych monografi archeologiczno-historyczna w zakresie tej problematyki. Z pewnością będzie oddziaływać inspirująco na dalszy rozwój studiów nad importami, również w środkowej części naszego kontynentu.

Dzieło Lund Hansen spowodowało, że pozostające dotąd nieco w tyle w zakresie badań nad importami kraje północnej Europy dorównały w tej tematyce państwom leżącym pomiędzy limesem a morzami Północnym i Bałtyckim. Można żywić nadzieję, że prowadzona obecnie w tych ostatnich intensywna akcja inwentaryzacji wszystkich rodzajów importów pozwoli w latach dziewięćdziesiątych naszego stulecia na wyrównanie stanu badań we wszystkich krajach na północ od granic rzymskiego cesarstwa.

Jerzy Wielowiejski